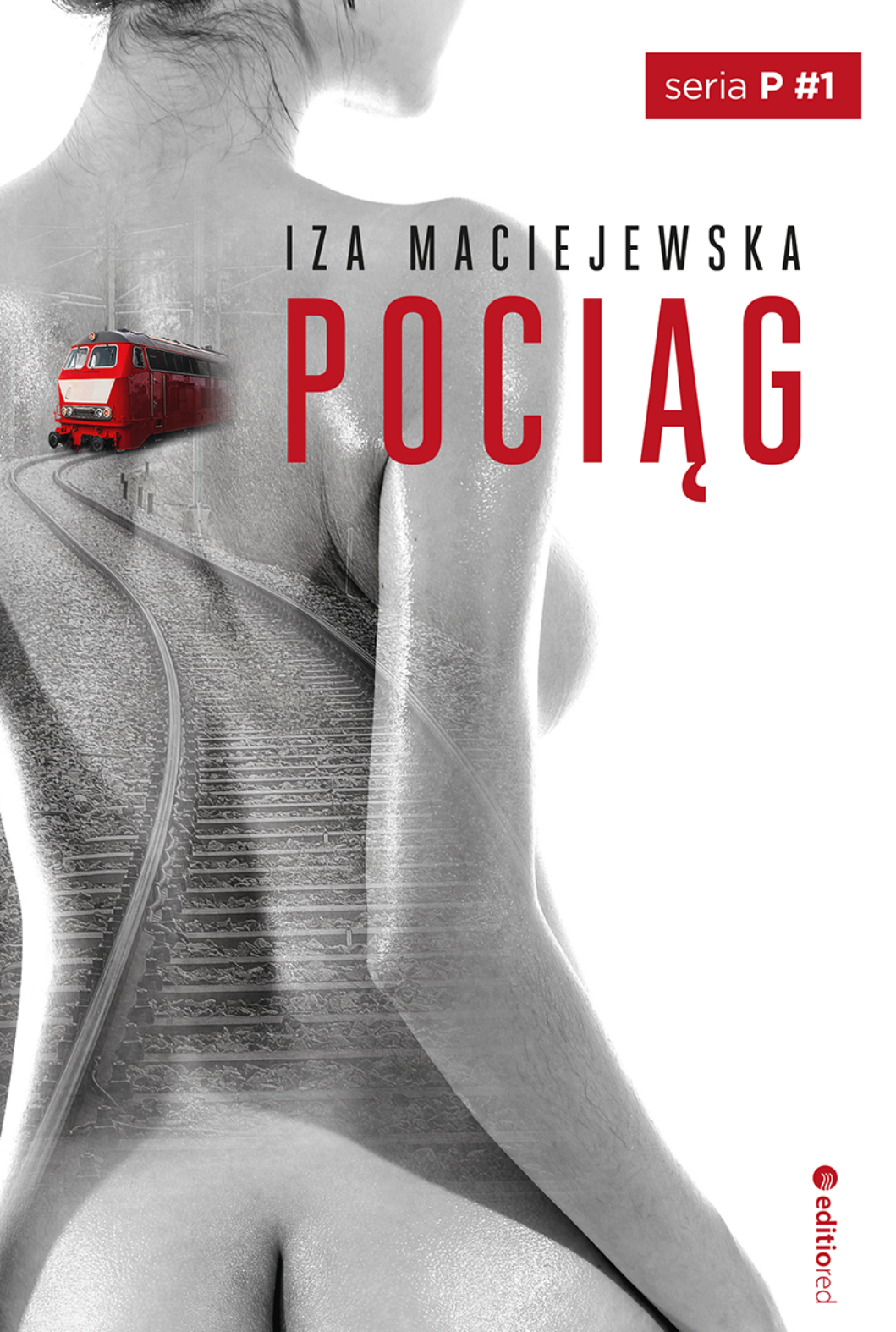
seria **P #1**

IZA MACIEJEWSKA

POCIĄG



editio red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra
Projekt okładki: Jan Paluch
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: *editio@editio.pl*
WWW: *http://editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
http://editio.pl/user/opinie/pociag
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-6392-2

Copyright © Helion SA 2020

Printed in Poland.

• Kup książkę
• Poleć książkę
• Oceń książkę

• Księgarnia internetowa
• Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

Lało.

Ewa była przemoczona do granic możliwości.

Granice te zahaczały o jej majtki.

Schowana w najgłębszej dziurze, jaką tylko znalazła, nerwowo rozglądała się wokół siebie i odliczała każdą sekundę do przyjazdu pociągu. Przytulona do zimnej ściany, która dawała namiastkę schronienia, myślała tylko o tym, żeby jak najszybciej wydostać się z tego miejsca, z tego piekła.

Nie planowała podróży, kupiła bilet tam, dokąd odjeżdżał najbliższy pociąg. Nie zastanawiała się nad tym, co będzie później, w jej głowie krążyła tylko jedna myśl: ucieknij daleko, jak najdalej.

Choćby i na koniec świata.

Kup książkę Poleć książkę

1

Dominika wpadła z impetem do pokoju.

— Pakuj się!

Ewa dojadała wczorajszą kolację, o ile to, co miała na talerzu, można było tak nazwać. Pół jajka, plasterek pomidora i kromka chleba. Jej apetyt i menu od kilku miesięcy pozostawiały wiele do życzenia, nie dziwota więc, że wszystko stanęło jej w gardle, a po plecach zaczął spływać zimny pot.

— Mam ci to wyhaftować na obrusie? Rusz dupę! — Przyjaciółka dopadła do szafy, wyciągnęła walizkę i zaczęła upychać w niej rzeczy Ewy.

Nie było tam dwudziestu sukienek, piętnastu par butów i dziesięciu kurtek. Kiedyś Ewa miała to wszystko. Pożary są straszne, zabierają sukienki, buty, książki, dzieci. Zabierają szczęście i radość, która codziennie rano budzi człowieka swoimi małymi rączkami. Radość, która przytula się mocno, całuje jeszcze mocniej, a całą swoją miłość w postaci małego paluszka wkłada do oka i sprawdza, czy mama aby na pewno śpi.

Dominika nie wyglądała jak ktoś, kto zaledwie kilka godzin wcześniej stoczył bitwę z muszlą klozetową. Wypiła o dwa drinki za dużo i trzeba było włączyć tryb natychmiastowej pomocy. Kiedy przyjaciółka zapakowała ją do łóżka, wizja spędzenia następnego dnia bez możliwości ruszenia rzęsą była bardzo kusząca. Żadna z nich jednak nie wzięła pod uwagę komplikacji, które w efekcie końcowym dawały mocne przeciwwskazania do spokojnego odbycia kaca. Otóż o poranku, gdy próbowała otworzyć

Kup książkę Poleć książkę

oko, co utrudniał gigantyczny ból głowy i poczucie, jakby ktoś wypchnął ją z dziesiątego piętra i kazał udawać mokrą chodnikową plamę, zadzwonił jej różowy telefon. Na wyświetlaczu pojawił się „Misiaczek". Z wielkim trudem, ale odebrała.

— Cześć — wychrypiała. — Jeśli dziś nie umrę, to już nigdy nie umrę…

— Umrzesz, jak szybko nie weźmiesz tyłka w troki! Tomek ją znalazł! Ewa ma natychmiast zniknąć z mieszkania, inaczej będę miał kłopoty, o niej to już nawet nie wspominam.

— Ale co? CO?! — Momentalnie otworzyła oczy. — Jesteś pewien?!

— Tak. Nie mam czasu na tłumaczenie — wyszeptał konspiracyjnie. — Muszę kończyć.

I już, było po rozmowie.

Takiego trzeźwienia to Dominika w swoim życiu jeszcze nigdy nie miała. Nawet wtedy, kiedy skończyła osiemnaście lat i rodzice pozwolili jej zaprosić kilkoro znajomych na imprezę działkową. Początkowo niewinne spotkanie grupki przyjaciół zakończyło się oblężeniem domku letniskowego niczym plaży w Sopocie w środku sezonu wakacyjnego. Brakowało tylko trupa w szafie, chociaż jakby się dobrze rozejrzeć pod nogami, to pewnie ktoś by się znalazł do pełnienia tej funkcji.

A po bibie sprzątać nie miał kto. A kaca mieli wszyscy. A rodzice prosili o porządek.

Wyskakując z łóżka, potknęła się o stos ubrań, bezpańsko porzuconych poprzedniej nocy.

— Kurwa, zabiłabym się o własne gacie — mamrotała sama do siebie, próbując wyplątać stopę z bielizny.

Zanim dopadła do drzwi, miała w głowie tysiąc myśli dotyczących bezpieczeństwa i dalszych losów swojej najlepszej przyjaciółki. Zastanawiała się nad tym, gdzie Ewa będzie układała się do snu dzisiejszej nocy, czy nie zostanie zgwałcona albo czy gdy się obudzi, jej nerka nie będzie leżała w pojemniczku po prawej

Kup książkę Poleć książkę

stronie, a serce w skrzynce po lewej. Wyobraźnia Dominiki nie miała granic.

Dziewczyny znały się od czasów liceum, a ilość głupot, które wspólnie popełniły, zdecydowanie do czegoś zobowiązywała. Ileż to razy takie znajomości kończyły się wtedy, kiedy potrzeba było ich najbardziej. Zupełnie jak papierosy. Im eutanazja nie groziła.

— Ewuś! — Dominika ze łzami w oczach objęła przyjaciółkę. — Nie ma czasu na tłumaczenie, zresztą nawet nie wiem, co miałabym ci powiedzieć, bo ja nic nie wiem. Szymon powiedział tylko, że Tomek cię znalazł. Masz, to jest moja karta do bankomatu. Nawet mnie nie wkurwiaj, tylko ją bierz! Ten pojebany psychol może się tutaj pojawić w każdej chwili, ale ja przysięgam na moje nowe buty: jak będzie trzeba, to mu zrobię z dupy zimę średniowiecza, nie tylko jesień! Weź taksówkę i jedź na dworzec. Wyjedź z miasta. Pin do karty to nasz rok urodzenia, jest tam wystarczająca ilość środków, żebyś dała sobie radę na początku, później będziemy myśleć. Nie zostawię cię samej, pamiętaj o tym, ale teraz musisz znikać. Zadzwonię, jak tylko wszystko się uspokoi.

Ewa miała wrażenie, że to nie dzieje się naprawdę. Była pewna, że za chwilę obudzi ją radosny śpiew Domi, która będzie szykowała śniadanie, która będzie chciała wmusić w nią coś innego niż tylko suchy chleb. Która przed wyjściem z domu, niczym bajkowa mama siedmiu koźlątek, kategorycznie zakaże otwierania drzwi temu, kto nie będzie miał białej rączki. Bo przecież po drugiej stronie mogło czaić się jakieś niebezpieczeństwo, zły wilk albo inna bestia.

Jednak pobudka nie nastąpiła. Przed oczyma miała swoją najlepszą, najbledszą i najbardziej wystraszoną przyjaciółkę na świecie.

Musiała uciekać.

Kup książkę Poleć książkę

2

Na zewnątrz padało na tyle wiarygodnie, że Ewa ledwo wyściubiła swój mały, zgrabny nosek zza bramy kamienicy i już była przemoknięta. Na domiar złego rozładował jej się telefon, a w pobliżu nie było żadnej taksówki. Oczywiście w normalnych warunkach stałoby ich tutaj przynajmniej pięć, tym razem postanowiło być zupełnie inaczej — ma się rozumieć: gorzej niż zazwyczaj.

Wiosenne burze są cudowne wtedy i tylko wtedy, kiedy człowiek na pełnym spokoju i wyluzowaniu siedzi w domu przykryty kocem. Słucha muzyki albo czyta. Może też spać i śnić o głupotach, byleby smacznych. Może też oddawać się cielesnym rozkoszom, oczywiście wtedy i tylko wtedy, kiedy ma z kim to robić. Ewie nie w głowie były romantyczne sceny rodem z brazylijskich telenoweli. Owszem, chciałaby mieć oparcie w kimś silnym, ciepłym i bezpiecznym. Funkcję taką ostatnimi czasy pełnił włochaty koc, jednak ich znajomość ograniczała się tylko do przytulania.

Straciła w pożarze córkę, a poczucie winy wyżłobiło w jej sercu ranę tak głęboką, że wiedziała, iż nigdy nie wybaczy sobie tego, że w dniu tragedii pieprzyła się ze swoim kochankiem. Prawdopodobnie w chwili, gdy jej malutka córeczka oddawała ostatnie tchnienie, ona klęczała na łóżku i zlizywała soki z fiuta. Już to stawiało ją na najwyższym stopniu podium konkursu na najgorszą matkę świata.

Teraz była sama, wystraszona i bliska utraty zdrowego rozsądku, wszystko inne straciła pół roku wcześniej. Koniec końców Ewa była

Kup książkę Poleć książkę

biedna emocjonalnie i materialnie. Ktoś bardzo skutecznie usłał jej życie cierniami, bo ta Golgota, na którą podążała, z dnia na dzień zadawała jej coraz więcej cierpienia.

— No to zapieprzaj, królewno, przed siebie na własnych nóżkach, bo sztuki teleportacji to ty jeszcze nie opanowałaś — powiedziała całkiem na głos, całkiem poważnie i ruszyła do przodu.

Efekt tego marszobiegu widoczny był na odległość. Spodnie przykleiły się do nóg, w butach miała dwie średniej wielkości kałuże, a koszulka zlała się z jej ciałem niczym druga skóra. Długi, ciemny warkocz przylepił się do pleców i twarzy tak uroczo, że zdecydowanie można było się uśmiechnąć na sam widok. Jeśli oczywiście było się mężczyzną, bo z męskiego punktu widzenia Ewa wyglądała bardzo apetycznie. Miała ponad metr siedemdziesiąt wzrostu, z czego zdecydowana większość centymetrów zaadaptowana była przez nogi. Niesamowicie zgrabne, trzeba przyznać. Nie była chudzielcem, bliżej jej do ponętnej kobiety, z zaokrągleniami w najodpowiedniejszych miejscach. Wyjątkowo zgrabny nosek okraszony był kilkoma uroczymi piegami. Twarz miała delikatnie owalną, jednak nie sprawiała wrażenia pulchnej. Usta miękkie i kształtne, włosy sięgały pasa. I jeszcze te jej oczy koloru niekiedy szarozielonego, a niekiedy szaroniebieskiego. Gdy się uśmiechała, każde drzwi stawały przed nią otworem.

Ostatnimi czasy wszystkie były pozamykane.

Logiczne spojrzenie na całą sytuację pokazywało jednak nieco inny obraz. Było jej zimno, była mokra i nie bardzo wiedziała, co ma dalej ze sobą począć. W jakimś jednak celu dotarła na dworzec, a z tego miejsca zazwyczaj się gdzieś odjeżdżało, no bo meldować się tutaj przecież na stałe nie zamierzała. Błogosławiła też to, że Domi wepchnęła jej do ręki swoją kartę do bankomatu, i zastanawiała się przy okazji nad swoją jakże heroiczną głupotą, kiedy to kierowana dumą chciała odmówić przyjęcia tej pomocy. Ciekawe, czym by teraz zapłaciła za bilet. Bo na pewno nie śpiewem.

Kup książkę Poleć książkę

Dominika doskonale wiedziała o fatalnej sytuacji finansowej swojej przyjaciółki, w końcu znały się jak łyse konie. Ewie na tym świecie została tylko ona i jej chłopak, Szymon, zatem bronienie się przed przyjęciem pomocy byłoby szczytem idiotyzmu. Partner Dominiki musiał się jednak bardzo pilnować i utrzymywać ich znajomość w mocnej konspiracji, bo pracował razem z byłym mężem Ewy — tworzyli duet dobrego i złego gliny. Reszta świata natomiast odsunęła się od niej, jak najdalej tylko mogła. Ludzie zapomnieli o wszystkich przysługach, które Ewa im kiedykolwiek wyświadczała, a było tego naprawdę sporo, bo ona nigdy nie odmówiła nikomu pomocy, w ciężkich momentach można było na nią liczyć, więc jakaś wdzięczność gdzieś w człowieku powinna zostać.

Niestety nie dozgonna.

Raczej krótkotrwała.

Taka wręcz ocierająca się o alzheimera.

Zmoknięta Ewa stanęła przez jedną z kas biletowych.

— Dzień dobry, dokąd odjeżdża najbliższy pociąg? — Nie pozostało jej nic innego, jak uzyskanie właśnie takiej informacji.

— Do Krakowa, za dwadzieścia minut — padła odpowiedź znudzonej pracownicy PKP.

— Daleko… co ja tam będę robiła? — powiedziała bardziej do siebie, niż do kasjerki. — Niech będzie.

Przez jedną krótką chwilę zastanowiła się nad tym, czy dobrze robi — czy powinna zostać w miejscu, które mimo wszystko było jej domem, czy może jak jakiś wystraszony szczur ma uciekać już przez całe swoje życie? W jej głowie momentalnie pojawiła się myśl, że w tym mieście nie ma już dla niej miejsca, a były mąż zrobi wszystko, żeby ją zniszczyć, wszak przysiągł to na grób ich zmarłej córeczki. Obwiniał ją o śmierć dziewczynki, ona natomiast pełna skruchy i żalu przyjęła pokornie postawę winnej i pogodziła się z tymi zarzutami.

Kup książkę Poleć książkę

Ci, którzy kiedyś zapraszali ją do swoich domów, dzwonili w każde święta z życzeniami i wyjeżdżali razem z nią na wakacje, odcięli się całkowicie. Nagle zapomnieli o dawnej znajomej, przestali dzwonić, poznawać na ulicy, przestali być. Z dnia na dzień straciła wszystko. Te myśli upewniły ją tylko w przekonaniu o słuszności owej decyzji. Nawet przez chwilę nie pomyślała co dalej, co jutro. Ostatnie kilka miesięcy spędziła w zamknięciu, schowana przed światem, przed człowiekiem, który kiedyś nosił ją na rękach, a teraz pałał chorą nienawiścią. Ewa oczywiście miała świadomość tego, że powinna iść na policję, bronić się przed atakami i groźbami, jednak strach przed tym, co mógł jej zrobić, gdyby się o tym dowiedział, skutecznie odwiódł ją od tych zamiarów. Bo on sam był policjantem, a będąc jeszcze w małżeństwie, nieraz opowiadał, jakich ludzie potrafią dopuścić się makabrycznych czynów, aby kogoś zmieść z powierzchni ziemi. Już wtedy napawało ją to niesamowitym lękiem, a dotyczyło przecież zupełnie obcych osób, nie jej. Dodatkowo pogróżki, którymi ją częstował, skutecznie utwierdziły ją w tej decyzji.

Kiedy odeszła od kasy, stanęła w najbardziej niewidocznym dla ludzkiego oka miejscu i czekała na przyjazd pociągu niczym skazaniec oczekujący na wyrok. Nie pragnęła teraz niczego więcej, jak zdobyć pelerynę niewidkę i się pod nią ukryć, przeczekać zły czas, zniknąć. Zamiast upragnionego płaszcza dzierżyła w dłoni bilet do Krakowa. On też spowoduje, że zniknie.

Pociąg pojawił się po sporym opóźnieniu, teraz trzeba tylko znaleźć jedno malutkie miejsce, bo kilka godzin stania nie było szczytem marzeń i na psychice samotnej kobiety mogło odbić się bardzo negatywnie. Oczywiście Ewa wcale nie byłaby zdziwiona, gdyby tak właśnie potoczyły się jej dalsze losy i całą trasę do Krakowa spędziłaby na korytarzu.

Kup książkę Poleć książkę

3

Wyglądała atrakcyjnie, no istna Miss Mokrego Podkoszulka. Michał nie mógł oderwać oczu od kobiety, która weszła do przedziału. Zajmował go wraz ze starszym mężczyzną drzemiącym cicho w kąciku.

Nieznajoma położyła walizkę na fotelu i wyjęła z niej niezidentyfikowaną część garderoby, która okazała się być bluzą. Zupełnie bez krępacji zdjęła z siebie przemoczoną koszulkę, a że stała do niego tyłem, mógł podziwiać szereg pieprzyków znajdujących się na jej plecach, owe plecy, cudne wcięcie w talii, ponętną pupę… odwrócił pożądliwe spojrzenie, bo dla mężczyzny obdarzonego jego popędem było tego za wiele. Nie chciał być też przyłapany na gapieniu się, usłyszał tylko dźwięk zasuwania walizki, która po chwili wylądowała na półce bagażowej, później dało się słyszeć klapnięcie, czyli usiadła. Mógł skierować wzrok w jej stronę i dyskretnie się przyjrzeć.

Nie była typem kobiety, z jakimi miał do czynienia. Na oko dzieliło ich dziesięć, może ciut więcej lat, o czym wiedział tylko on, bo jeszcze nikt prawidłowo nie oszacował jego wieku, co i tak bardzo łechtało ogromną próżność Michała. Ubrana była skromnie, on natomiast obracał się w towarzystwie kobiet, które rzadko kiedy założyły na siebie dwa razy jedną sukienkę. Poczuł się nieswojo, co zarazem mocno go poirytowało, wszak to on zawsze był górą, to on rozdawał karty i wprowadzał w zakłopotanie, nigdy odwrotnie.

Kup książkę Poleć książkę

Kolejna rzecz, która go uderzyła, to brak widocznych oznak makijażu, a jedyną cechą świadczącą o jakiejkolwiek dbałości o urodę były subtelnie wyregulowane brwi. Albo zaspała i nie wyrobiła się z nałożeniem tony tapety, albo była kobietą, która cudownie wygląda bez niej. Nie była pięknością, ale miała w sobie coś tak magnetycznego, co przyprawiło go o ból w całym ciele. Największy poczuł w okolicach krocza, szczerze więc błogosławił to, że trzymał na kolanach rozłożoną gazetę, bo oczyma wyobraźni zdejmował z dziewczyny ubranie, dobierał się językiem do jej piersi, pieprzył ją w te różowiutkie usteczka, jego palec wędrował po wilgotnej cipce…

Uwielbiał seks, a w snuciu takich fantazji wcale a wcale nie przeszkadzała mu świadomość posiadania żony, jednak na samą myśl o kobiecie, z którą formalnie dzielił życie, poczuł, jak słabość ogarnia jego ciało.

Fiuta też.

Marta była chroniona od jakichkolwiek kłopotów, a każdy problem musiał załatwiać on. Wybieranie świeczek na tort urodzinowy czy też reklamacja złego koloru oprawy albumu fotograficznego były dla niej zbyt wielkim wyzwaniem. Jego żona nigdy nie chciała podejmować odpowiedzialności za cokolwiek, nawet za pająki mieszkające na strychu. Nigdy. Za to doskonale wiedziała, jak go uszczypnąć, jak mu dogryźć, poskarżyć się na niego, pokazać światu wszystkie złe cechy Michała, a siebie samą postawić w roli ofiary. Od blisko dwudziestu lat była mistrzynią w tej dziedzinie, a on mimo to dalej przy niej trwał. Co prawda teraz to już bardziej formalnie niż emocjonalnie, jednak w towarzystwie uchodzili za dobre małżeństwo, a wszystko to przez wzgląd na ojca. Od kiedy pamiętał, stary ingerował w jego życie tak bardzo, jak tylko zdołał — zdecydował, jakie Michał ma skończyć studia, kogo poślubić i jaki zawód wybrać. Nawet u schyłku swego życia musiał mieć ostatnie słowo, natomiast Michał, człowiek silny i bezwzględny, wobec własnego rodziciela czuł jakąś chorą lojalność.

Kup książkę Poleć książkę


PROGRAM
PARTNERSKI
GRUPY HELION
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ
Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!
Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!
http://program-partnerski.helion.pl
GRUPA
Helion

Szybko, ostro i z humorem

Ewa ma w życiu pecha. Atakuje ją raz za razem, kąsając złośliwie i nie dając o sobie zapomnieć nawet na chwilę. Jednak najboleśniejszy cios, który musi znieść, to śmierć dziecka. Córeczka Ewy ginie w pożarze dokładnie wtedy, gdy ona sama, nieświadoma niebezpieczeństwa, uprawia gorący seks ze swoim kochankiem. Pogrążoną w żałobie kobietę ścigają: tęsknota za dzieckiem, wyrzuty sumienia oraz oszalały z rozpaczy i zazdrości były mąż. Przed nim chroni się w mieszkaniu Dominiki, jedynej przyjaciółki, która wyciąga do niej rękę w nieszczęściu. Niestety, i ta przystań nie jest bezpieczna.
I tak oto Ewa stoi na dworcu kolejowym, myśląc tylko o tym, aby...

Uciec.

Wyjechać.

Gdziekolwiek.

Pierwszym pociągiem, który wjedzie na stację.

Tak się składa, że ten zmierza w kierunku Krakowa. Wraz z Ewą w tym samym przedziale jadą: Stanisław, przemiły starszy pan, oraz Michał, bezduszny komornik, człowiek twardy, nieustępliwy i zdeterminowany... jak to komornik. Jednak w trakcie podróży stanie się coś, co sprawi, że zawodowy chłód i bezduszność Michała znikną — ale nie uprzedzajmy faktów, na razie nasi pasażerowie nie mają pojęcia o tym, że właśnie wyruszają w drogę, która bynajmniej nie skończy się na krakowskim peronie. Drogę pełną zaskoczeń, uczuciowych huśtawek, nieprzewidzianych zwrotów akcji i namiętnego seksu. Wydarzeń na zmianę zabawnych i dramatycznych. A czasem i zabawnych, i dramatycznych równocześnie.

Prosimy wsiadać, zająć miejsca i mocno trzymać się foteli — bo popędzimy naprawdę szybko!!!

editio red

Księgarnia internetowa:
http://editio.pl

Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
http://editio.pl/promocje
Książki najchętniej czytane:
http://editio.pl/bestsellery
Zamów informacje o nowościach:
http://editio.pl/nowosci

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
http://editio.pl

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-283-6392-2

Cena 39,90 zł